

„BOCIAN“

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Kwartalnie wraz z przesyłką pocztową 2 koron = 2 marki.

Kwartalnie 1 rbs., z przesyłką pocztową 1 rbs. 25 kop.

Gena pojedynczego numeru 40 halerzy, 20 kop.

Główny skład na Królestwo Polskie w księgarni G. Centnerszvera, Warszawa, Marszałkowska 143.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Filipa I. 23.

TELEFON Nr. 479.

Redaktor: **STANISŁAW LIPIŃSKI.**

Główny skład na Lwów: Agencja dzienników, Pasaż Hausmana I. 9.



— Moja kochana, tak być nie może — dopiero pięć miesięcy jakieśmy się pobrali i już mnie chcesz ojcem zrobić?

— Phi... sameś temu winien — a po cóż mi całymi wieczorami „Bociana“ czytujesz?...

Ck. sąd krajowy jako prasowy na wiosek c. p. prokuratora państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczone w nrze 12 czasopisma „Bocian” z dnia 15 czerwca 1902 r. artykuły pod tytułem: 1) „Jednakże zapatrywania” cała strona 2 — 2) „Przy zamkniętych drzwiach” cała strona 3. 3) „Z gadką” cała strona 3. 4) „Szczyt obojętności” cała strona 3, 5) „Pierwsze posiedzenie rady miejskiej” słowa „a my żydówkę” str. 4 łam 2 — 6) „Mileczenie” cała strona 4, 7) „Fatalna głuchota” od „Rozmawiałam z moim mężem” do końca strona 5, 8) „U lekarza” od „Ma pani” do końca str. 5, 9) „Między przyjaciółkami” cała strona 5, 10) na stronie 7 pod ryciną od „Tak uważasz” do „z komo-nem”, 11) na stronie 7 pod ryciną u dołu od słów: „Aha mocno wierzę” do „wyżej” zawierają znamiona występku z § 516 uk., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzenia przez ck. Prokuratora państwa konfiskaty pomienionego numeru, a cały nałód takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykułach tych przedstawione są czyny niemoralne naruszające wstydliwość i obyczajność w sposób grubo i publicznie zgorszenie wywołujący.

Ck. Sąd kraj. jako pras. w Krakowie d. 12 kwietnia 1902 r.

Morelowski.



Facecye autentyczne.

Mecenas Sz., znany ze swoich ciętych przemówień, niedawno temu bronił jakiegoś wiejskiego parobka, na pół kretyna, na pół matolka, oskarżonego o uwiedzenie córki karczmarza. Mecenas Sz. w ten sposób bronił swego klienta:

— Wysoki Sądzie! Ja znam tylko trzy sposoby uwiedzenia kobiety, a tymi są: piękność, dowcip lub pieniądze! Proszę na mojego klienta spojrzeć: jest brzydkim, wstrętnym, jak noc! Dowcipu też nie ma, co rozprawa najzupełniej wykazała. A co się tyczy pieniędzy, to powiem panom tak w sekrecie: mój klient nawet mojego honorarium nie jest w stanie zapłacić!

Oskarżony, po takiej obronie, został jednogłośnie uwolnionym.



W SĄDZIE.

Sędzia: Panna X. skarży pana o obrazę honoru. Pan miał się wyrazić wobec osób trzecich, że panna X. ma kochanków, że się bezwstydnie zachowuje i że wcale nie jest trudną rzeczą, ja...

Oskarżony: Panie sędzio! To wszystko jest prawdą, ale ja tego nie powiedziałem...

Z lwowskiego bruku...

Skandalik u nas zdarzył się

Skandalik taki mały:

Dwie piękne damy znane tu

Po... buzi sobie dały...

Dziwnego wszak w tem nie ma nic

Bo pani doktorowa

Za swego chłopca strzelać się

Jest nawet wciąż gotowa...

Dziwnego wszak w tem nie ma nic

Że znowu pani... Klara

Rywalce swej kochanka jej

Wciąż odbić znów się stara...

Skandalik ten zaś zdarzył się

W ostatniej chwili właśnie —

Gdy zbadał lepiej sprawę tę —

To resztę znów wyjaśnię...

Bocianista.



W restauracyi.

Gość: Piccolo! Jak ty się nazywasz?

— Antoś!

— A twój ojciec?

— Nie mam ojca!

— A twoja matka?

— Nie mam matki!

— Więc jakimże sposobem przyszedłeś na świat?

— Mojej ciotce przytrafiło się raz nie-szczęście...

Nowa szarża.

— Ten porucznik X. kolosalnie emabluje przystojną żonę swego pułkownika! Jak się zdaje, to ma tam jakieś szanse...

— Bez wątpienia! Pani pułkownikowa udzieli mu wkrótce szarży adjuvanta...

Przyjaciele.

Dwóch starych przyjaciół po obfitych libacjach wychodzi z handelku niepewnym krokiem. Nagle jeden z nich staje i woła zirytowany.

— Jesteś moim przyjacielem, czy nie?

— Tak jest, abo co?

— W takim razie proszę cię uważaj lepiej na swoją żonę... ona nas obu zdradza...

Z gramatyki.

A) Części mowy.

Zegarmistrz — czasownik.

Bankier — liczebnik.

Rozbójnik — przymiotnik.

Sznur — łącznik.

B) Stopniowanie.

I. Kłótnia na Małym Rynku.

II. Bijatyka w szynku.

III. Skandal w parlamencie.

* * *

I. Zwaryowany.

II. Kompletnie zwaryowany.

III. Secesya.



Pan Zefiryn, księgarz.

Powoli, nieznacznie stał się starym kawalerem. Kształtna jego czaszka z dniem każdym coraz bardziej łysiała, jego chód stawał się coraz powolniejszym — ale mimo to, gdziekolwiek go spotkasz, czy to na ulicy, czy też w jego biurze, zawsze po przywitaniu, mniej więcej w ten deseń zaczyna:

— Ach! Mówię panu! Poznałem ja niedawno kobietę!... szampańską!... Palce lizać!...

Po tym wstępie następuje historyjka nie bardzo oryginalna, kończąca się zawsze stereotypowo. Gdy go po raz ostatni odwiedził, opowiedział mi znowu z cyklu swoich przygód kilka bardzo pikantnych — a ja ubawiony szczerze tą manią bądź co bądź nieszkodliwego pocziwca, wyraziłem mu moje najgłębsze uznanie z powodu tej fenomenalnej pamięci i zapytałem go tak mimochodem, czy też przypadkiem w tym kierunku nie prowadzi jakichś zapisków?

— Nigdy! — zawołał stanowczo. — To znaczy za dawnych lat miałem w tym celu osobny notes, ale gdy pewnego razu omal żem życia nie postradał z tej tak głupiej przyczyny, zaprzestałem tego.

Spojrzałem na niego pytającym wzrokiem — p. Zefiryn zaś, wyczytawszy moją niemą prośbę, zaczął opowiadać.

— Przed 10 laty poznałem w tramwaju kobietę! powiadam panu szampańską! Było jej na imię Eliza, miała jasno blond, prawie rude włosy, jednym słowem prześliczna! Była jeszcze przed kolacją. Ja jej opowiadałem, że lekarze zabronili mi pić wina, że tylko piwo mogę pić.

Wie pan, to jest mój taki własny sposób, zapomocą którego zawsze poznaję, czy mam do czynienia z osobą skromną.

— No! A czy ona przetrzymała próbę?

— Tak jest. Odpowiedziała, że ona też chętnie pije pilznera no i poszliśmy. Doskonale się bawiliśmy. Okazało się, że panna Eliza pochodzi z porządnej, mieszczańskiej rodziny, że w dzień pisze na maszynie a wieczorem najpóźniej o godzinie szóstej rano musi być w domu, bo rodzice Elizki wstają z łóżka między szóstą a siódmą. Przy pożegnaniu dała mi swój adres, który natychmiast wpisałem do mojego notatnika. Tak minęło kilka tygodni — a ja prawie, że o mojej Elizie zapomniałem. Pewnego jednak słotnego poranku, gdy nie wiedział, co w długi jesienny wieczór począć, przypomniałem sobie moją Elizę i napisałem do niej czuły liścik, w którym prosiłem ją na wieczór do siebie. W post-scriptum prosiłem ją, czyby się jej nie udało jakoś rodziców oblażać? Bo to tak nieprzyjemnie o w pół do szóstej rodziców budzić... List powyższy napisałem na arkusiku firmowym i przez służącego biurowego natychmiast wysłałem.

Z niecierpliwością czekałem odpowiedzi. Po dobrej godzinie zjawia się w mojej kancelaryi jakiś starszy jegomość, poważny, siwy, o dwie głowy wyższy odemnie. Zrywam się przed owym olbrzymem i pytam usłużnie:

— Czem mogę służyć?

Stary patrzy na mnie straszonym wzrokiem i pyta grobowym głosem:

— Czy pan Zefiryn, księgarz?

— Tak jest! Do usług pana dobrodzieja!

— Dobrze! — ogładnął się na wszystkie strony. — Chciałbym z panem pomówić bez świadków!

Zamknąłem drzwi, chociaż straszno mi czegoś zrobiło się na sumieniu. Mój gość miał na sobie długi, czarny, staromodny angiel — skrupulatnie zapięty na ostatni guzik, a w rękę zaś trzymał trzcinę o złotej gałce. Wreszcie usiadł, odsapnął, odpiął drugi i piąty guzik i wyciągnął z kieszeni jakiś papier.

— Czy pan to pisał? — Był to list, który napisałem przed godziną.

— Tak jest...

— W takim razie jesteś pan szubrawcem...

— A to dlaczego? — wyrwało mi się prawie szeptem...

Nieznajomy zerwał się z krzesła i począł groźnie sapać!

— Dowiedz się pan, że nazywam się tak a tak i że... jestem ojcem... owej damy... do której ten list...

— Do krośet! — pomyślałem w duchu — Ładna historia! Toż dopiero wpadłem! Tymczasem stary nieubłagany ciągnął dalej:

— Ten list przytapałem dzisiaj rano — przyszedłem więc tutaj, aby się dowiedzieć całej prawdy...

Całą prawdy mu się zachciewa! Coraz to lepiej! Zefirynku, posiej po księdza, niech cię wypowiada!

Cała prawda brzmiałaaby w uszach tego kochanego ojczulka trochę nieprzyjemnie — a z drugiej strony, gdy mi na myśl przychodziło, że będzie może chciał użyć swej przemocy fizycznej, zimny pot mnie oblewał, bo ja już od dzieciństwa mam taką naturę, że za nic w świecie nie lubię się bić. Zdecydowałem się powiedzieć całą prawdę!

— Od kiedy pan zna moją córkę?

Dla przejezdnych poleca w wielkim wyborze najtaniej Kuferki, Torby i necesery z przyborami, Torebki z rzemykami i bez, Rzemyki do pledów, Parasolki, Laski, Kalosze, Przybory toaletowe, Papierośnice, Portmonetki, Portfele, Woreczki.

ANASTAZY FRONCZ, Kraków, Floryańska 17.

W Krzeszowicach.

W Krzeszowicach jak wieść niesie,
Uradziły mądre pany,
Że należy jak najprędzej
Powytępieć tam — bociany.

Niewiadomo jednak czemu
Zapadł srogi wyrok taki —
Czyż bociany w Krzeszowicach
Dały się już tak we znaki?...

Czyż istotnie tam ksiądz pleban
Niema czasu i godziny
Bo go właśnie „wskróś“ bocianów
Proszą ciągle gdzieś na — chrzciny?...

Czyż istotnie w Krzeszowicach
Tak grasują dziś bociany,
Że w obawie o swe córki
Muszą tępić je te pany?...



NASZE SŁUŻĄCE.

— Cóż to Kasiu — rzuciłaś już Państwa?
— Ja myślę. A czy to można siedzieć w takiej służbie, gdzie nawet bućki z pani nie pasuje na mnie!...

Praktyczny.

Salcia (na spacerze do męża). Izydor-leben!
Kup mi fijołkuf...
Izydor. Co znaczy fijołkuf? Po co ci?
Salcia. Do wachania!
Izydor. Co znaczy do wachania? Kup sobie dwa kwargle, to będziesz miała od razu i do wachania i do jedzenia...

Między przyjaciółkami.

— Nie pojmuję, jak ty mogłaś wyjść za tego starego bankiera! No bo powiedz sama, co on ma oprócz majątku?
— Wadę serca...

— Od 6 tygodni...
— Była już u pana?
— Tak jest...
— W mieszkaniu kawalerskim...
— Tak...
— O jakiej porze?
— Od... cd pół do dwunastej do wpół do szóstej...
— We dnie?
— Nie...

Stary musiał pauzę zrobić w tej swojej indagacji — chwycił się za piersi i ciężko oddychał. W tej chwili serdecznie żał mi się go zrobiło. Wziąłem tedy na odwagę i rzekłem:

— Panie X. Y.! Jeżeli zechcesz ten wypadek sprawiedliwie ocenić, musisz także wstawić się w moje położenie. Jestem kawalerem i żyję tak, jak tysiące innych: bierze się, co jest pod ręką! Zresztą nie byłem pierwszym...

Mój panieeee!!!! — ryknął stary strasznym głosem i pogroził mi pięścią tak, że uznałem za stosowne zrejterować za biurko...

— Jakkolwiek rzecz się ma żądam satysfakcji! Jestem majorem na pensji! Moja córka jest narzeczoną adjunkta sądowego pana P.!

Znowu mnie opadła zimna trwoga. Moja bujna imaginacja od razu przywiodła mi na myśl jakieś pistolety, szable, bandaż i w tej chwili poczułem, że jestem zagorzałym socjalnym demokratą, ergo zasadniczym wrogiem wszelkich pojedynków. Nawet miałem zamiar panu majorowi na pensji z godnością wyłuszczyć moje stanowisko polityczne, ale nie mogłem tego uczynić, bo pan major, klnąc jak wachmistrz, poprosił nie dał mi przyjść do słowa! Nie wiem jak długo by to jeszcze trwało, gdyby w tej chwili

Stary praktyk.

— Więc twoja żona rzeczywiście jest tak powolną wszystkim twoim żądaniom? Jako panna była tak upartą...

— Widzisz przyjacielu, na tem trzeba się rozumieć; gdy ja chcę na przykład w lecie jechać do kąpiel morskich, to proponuję Zakopane, gdy chcę się wieczorem uśmiać na operetce, proponuję dramat i t. d., jednym słowem jestem tylko pseudo-pantoflem.

TAKŻE HONORARYUM.

— Ile ten Gapski dostał za swoją ostatnią powieść z życia dam z półświatka?

— Sto koron!

— Co? Tak mało?

— Przepraszam; sto koron, a w razie nie-
możności ściągnięcia 14 dni aresztu.



Z melodyj wiejskich.

Płynie woda hań w strumyku
Wiatry polem biega —
Gadał ci mi panie gadał
Żebym była jego!...

Pada śnieżek, pada biały,
Będą jeździć sania —
Gadał ci mi panie gadał,
Co mnie zrobi panią...

Błysło słonko, stopniał śnieżek,
Lód na rzekach pryska —
Zamiast państwa dostała mi-s
Wierzbowa kotyska!...

Autentyczny inserat.

Z powodu śmierci męża, ma ochotę pozostała wdowa sprzedać lub wydzierżawić swój dobrze rentujący się jeszcze interes, pod bardzo korzystnymi warunkami.

Mający chęć kupna mogą oglądać każdej chwili za zgłoszeniem się.

Pośrednictwo wykluczone.

W SĄDZIE.

Sędzia: Jak mogłeś łobuzie jeden bezbronną dziewczynę skrzywdzić?

Andrus: E, prośe łaski pana sędziego, jak ta ciek chce rzetelnie, to wszystko może!



W kancelarii gminnej.

Wójt: Ano ty jesteś Katarzyna Kiścionka?

— Tak, proszę łaski pana wójta...

— Niezameżna?

Tak, proszę łaski...

— Ile dzieci?

— Troje, prośe łaski...

On wie lepiej.

— Więc pańska teściowa pożegnała się z żywotem doczesnym i poszła tam, gdzie panuje wieczna cisza i pokój...

— Nie gadaj pan głupstw! Tam, gdzie moja teściowa się znajduje niema ani ciszy ani pokoju...



nie wszedł do biura mój subjekt i nie oznajmił mi, że jakiś pan w księgarni w pilnej sprawie chce ze mną mówić. Bardzo z tego powodu się ucieszyłem.

— Przepraszam pana majora bardzo — rzekłem najuprzejmiej w świecie — za małą chwilę jestem gotów do dalszych usług...

Zimny pot spływał mi po czole. Pospieszyłem do sklepu i natychmiast poznałem owego pana, który chciał ze mną mówić. Zeszłego tygodnia, gdy chciałem już sklep zamykać, wszedł ów pan do księgarni i zamówił „Antologię poetów polskich“ w ozdobnej oprawie dla swojej narzeczonej, jak mówił. Następnego też poranku, doskonale sobie przypomniałem, wysłałem „Antologię“ pocztą według zostawionego mi adresu. Tymczasem teraz ów jegomość przychodzi z groźnymi wymówkami, że książka jeszcze dotychczas nie nadeszła! Tłumaczę się jak mogę, że książkę natychmiast wysłałem, ale na nic sprawa! Ten pan obstaje przy swoim! W trakcie tej dość głośnej sprzeczki wchodzi pan major do sklepu.

— Dzień dobry ci teściu! — woła nieznamy — Ty także tutaj?

— Czego tu szukasz? — pyta major.

— Eh nic! Bagatela! Przed tygodniem zamówiłem u tego pana — wskazał na mnie — „Antologię“ dla Elizki i dotychczas książka nie wysłana... To nie do wiary, w takiej porządnej księgarni...

Teraz nagle, jakby piorunem, rozjaśniło mi się wszystko w mózgowicy. Po prostu zamiana adresów. „Antologię“ wysłałem do mojej Elizy, a list dzisiejszy do Elizy córki pana majora, narzeczonej sędziego... Oba adresy były na jednej kartce w moim notesie...

Nie chcąc się jeszcze bardziej blamować przed moim subiektem, poprosiłem obu panów do gabinetu, gdzie wkrótce wszystko się wyjaśniło.

— Całe szczęście pańskie, że ten list mnie do rąk nie wpadł! — rzecze adjunkt sądowy — Jabym pana z punktu miłego życia pozbawił! A „Antologia“ jeszcze dzisiaj ma nadejść! Zrozumiał pan?

Jeszcze jak rozumiałem, uszczęśliwiony, że wszystko tak gładko się skończyło! „Antologię“ natychmiast wysłałem pod właściwym adresem — a do mojej Elizy posłałem świeże zaproszenie na dzisiejszy wieczór. Naturalnie przyszła. Powoli, w tak uroczym towarzystwie, wracał mi humor.

— Czy wiesz, mała, że dzisiaj miałem najcięższy dzień w moim życiu?

— Ale? Jakim sposobem?

— Ano... bo dzisiaj przed południem była taka chwila, że myślałem, iż będę się musiał z tobą ożenić — powiedziałem śmiejąc się na całe gardło, bo muszę dodać, że podczas owego całego zajścia, chcąc uniknąć przykrych następstw, chciałem paść przed panem majorem na kolana i prosić go o rękę jego córki...

Moja mała śmiała się serdecznie z tego konceptu.

* * *

A teraz pojmiesz, kochany panie, dlaczego od owego czasu żadnych, ale to zgoła żadnych notatek w sprawach kobiecych nie prowadzę! I bez tego musi iść!...



ZIMLER i SPÓŁKA Magazyn towarów
modnych dla dam
◀ KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY, LINIA A-B. ▶

Kapelusze damskie i dla dzieci. Przybrania do sukien. Materye jedwabne. Pończochy. Rękawiczki. Bluzki. Halki. Krawaty. Paski. Wachlarze. Weloniki. Chustki himalaya i wiele innych.

Zamążpójście Heleny

dramat w 3 aktach.

OSOBY:

JÓZIO, dyrektor cyrku
LUCYSIA, jego żona
FRANIO, ich przyjaciel
WIERSKI, artysta cyrkowy
HELCIA przyjaciółka Frania.

AKT I.

(w mieszkaniu Helci — zegar i dwie kanapy).

HELCIA i WIERSKI.

WIERSKI. Droga Helu, Hela miła
Straszenieś w serce się wtryniła.
Bądźże zatem mą dziewczyną
Bądźże zatem mą jedyną!

HELCIA. Czyż nie jestem? — Wiersiu miły
Wszak cię kocham z całej siły.

WIERSKI. Prawda mój kanarku luby
A więc, a więc weźmy śluby!

HELCIA. Nie rozumiem o co chodzi,
Choć się serce z góry godzi!

WIERSKI. Poznaj miłość więc szaloną,
Oto zostań moją żoną!...

HELCIA. Żoną twoją, mój Cherubie
Co za szczęście!... zmysły gubię...

(WIERSKI używa odpowiednich środków, aby ją przyprowadzić do zmysłów. Wreszcie mu się to udaje. Ale po chwili na twarzy HELCI objawia się smutek).

WIERSKI. Helciu, Helciu! czegoś smutna
HELCIA. Bo myśl dręczy mnie okrutna!

WIERSKI (z zapałem). Dziel się myślą tą z kochankiem!

HELCIA. Lecz cóż będzie z moim Frankiem
I co powie na to Franek
Co mej cnoty tłucze dzbanek?
Pomnij — za nim stoi prawo
Jemu muszę być łaskawą!

WIERSIU. O nie! nigdy! na sumienie!
Ja się z tobą Helu żenię,
To nas przed nim zabezpieczy!

HELCIA. Fe! fe! Wiersiu... takie rzeczy...
Mówisz do mnie — ja się wstydzę

WIERSKI. Innego wyjścia nie widzę.

HELCIA. Niech się dzieje wola nieba
Z nią się zawsze zgadzać trzeba!
Ty myślisz mężem mój kochanku!
Więc się stało — Adieu Franku!

(Dalszy ciąg skonfiskowano i kurtyna spada).

AKT II.

LUCYSIA i FRANEK.

FRANEK (wpadając, z dzikim wyrazem twarzy)
Pani!

LUCYSIA (przestraszona) Panie!

FRANEK. O! zdradczyni!

LUCYSIA (drżąc) O co? o co mnie pan wini?

FRANEK (gorzko) Dałem pod twoją opiekę
Dzieweczkę wolną od skazy,
Miałaś posłuszną ją zrobić
Tylko na moje rozkazy.
Za to broniłem twej budy,
Chwaliłem twoje intencje,
I wyprosiłem — o wstydzie!
Większą dla ciebie subwencje!
A teraz... podła zdradczyni!

LUCYSIA. O co? o co mnie pan wini?
Strzegłam jej jak oka w głowie
Dla ciebie tylko ją miałam —
Choć drewna była kawałem,
Gałę jej nawet dawałam
Co znaczą twoje więc słowa
Od których dusza się wzdryga?

FRANEK. Jaki? więc nie wiesz, nieszczęsna,
Jaka się knuje intryga,
Od której brzuch mnie aż boli?
(wyjmuje papier)
Masz! czytaj głośno, powoli!

LUCYNA (czyta) „Orewuar muj franeczku
„piszę do ciebie to spłaczem
„Rzał micie Bardzo lecz tródnio
„wiency sobie nie zobaczem,
„Wierski, wiesz, ten żoli garsą,
„koha cimię tak szalenie,
„Rze nie mogłam mó odmuwić
„I fkrutce sie z niem orzenie

„Nigdy nigdy nie zapomne
„kohanego mego frania
„a odeszlij klucz muj drogi
„ot mojego pomieszkania“!

FRANEK. Ha! żmija, podła hyena!
Co na to począć Lucyno?

LUCYNA (po namyśle)
Poczekaj! wszystko się zmieni
Za mego Józia przyczyną.

(Lucysia przy biurku siada — i pisze. Zastona spada).

AKT III.

(w kancelarii dyrektora cyrku)

JÓZIO, HELCIA i WIERSKI — LUCYSIA
i FRANEK (ukryci za parawanem)

HELCIA (wchodząc) Przychodzę na twe wezwanie
Dyrektorze mój i panie!

(zbliża się do niego i chce go pogłaskać)

JÓZIO (po cichu) Dajże pokój, bądź ostrożna —
Choćbym chciał teraz nie można.

(głośno)
Odnawiam dzisiaj kontrakty
Więc też panią zawołałem,
Pan Franek, pani protektor,
Mówił dziś o niej z zapałem.
A że to znawca nielada,
Słowa jego wiele ważę,
Więc też o koron trzydziści
Chcę podwyższyć pani gażę.
Wszak nas pani nie opuści?

HELCIA (do siebie) Pocziwy Franek!
(głośno) A juści!

(Wchodzi Wierski troszkę bladej, z podkutymi oczami).

JÓZIO (do Wierskiego) Daruj, młody przyjacielu,
Lecz przykrą spełnić mam misję.
Oto dla powodów wielu
Daję ci z cyrku dymisyję.

WIERSKI (przerazony) Co pan mówi?

HELCIA. To ci heca!

JÓZIO. Żadna prośba nie pomoże...

HELCIA (do siebie) Wzięli dyabli zamążpójście.

WIERSKI (do siebie) Już jej więcej nie uściskam.

(głośno)
Żegnaj Helu, jam dziś dziadem,
Już nie dla nas szczęścia chwila.

HELCIA. Bądź zdrów Wiersiu — na! masz gęby!

(do siebie) Do Franka wrócę — i tyła!

(Wierski odchodzi Lucysia i Franek wychodzą z za parawanu).

HELCIA. Franek! przebac, żem tak głupia.

FRANEK. Kochasz że mnie jeszcze troszkę?

HELCIA. Kocham — mogę dać ci dowód —
Ale (kaszcząc się) kup mi nową broszkę!

FRANEK. Dobrze, dobrze, kupię kupię —
Bo smakuje w twojej buzi!

JÓZIO i LUCYSIA (razem)
Ende gut alles gut
Jak mówią Francuzi.
Koniec.



W SZKOLE.

— Kto to był Plato?

— Plato — proszę pana psora, to był wy-
nalazca stosunku miłosnego, który się też od
niego nazywa platonieznym.

W KAWIARNI.

— Wyobraź sobie jakiego mam pecha —
wszystkie mężatki u jakich bywałem, powyjeżdżały już do wód.
— Aha, jesteś więc teraz słomianym przyja-
cielem domu!...

Także posag.

Prokurator: Córce mojej mój panie nie
mogę dać żadnego posagu! Pan wiesz przecie,
że my nie mamy żadnych ubocznych dochodów...
Narzeczony (literat): To najmniejsza, każ
pan tylko za to skonfiskować moją ostatnią
książkę, która przyznam się panu jest trochę pi-
kantną — a będzie to dla mnie taka reklama,
że książka doczeka się kilkunastu wydań i zro-
bimy majątek a pan dostaniesz odemnie jeszcze
10% w prezencie.

Ano — trudno

Ojciec (krawiec do syna czeladnika): Do
igły, ty nieponiu, to nitki nawlec nie możesz —
ale tam huncwnie jeden, gdzie ci nie trza, to
i po ciemku trafisz!...

PYTANIE.

Dlaczego dzieci więcej zwykle kochają matkę
niż ojca?
Bo przynajmniej mają tę pewność, że to
jest rzeczywiście ich matka!

Złośliwy.

— Te papugi to są po prostu wstrętne.
Gdy byłem n. p. dziś u Jajskich — papuga za-
częła wołać za mną: „Poszedł precz małpo!“
— No i cóż? Poszedłeś pan?...

W Tatrach.

Facet (podczas wycieczki oświadcza się
pewnej damie): Czy chciałabyś pani turę ca-
łego życia ze mną wspólnie zrobić?
Ona: Przepraszam pana, ale czytałam nie-
dawno, że na bardziej niebezpieczne
tury trzeba dwóch przewodników...

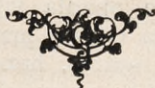
Według szablonu.

Sędzia: Jesteś pan oskarżony o to, że-
własną żonę zbił na kwaśne jabłko. Przedewszyst-
kiem pańskie personalia. Jesteś pan żonaty?...

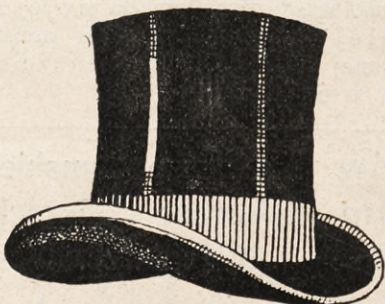
PEWNIE...

Do młodej żonki stary mąż
Rzekł, rżnac na polowanie:
— „Jelenia muszę ubić dziś,
Spudłować jam nie wstanie!“...

A żonka na to zaraz w śmiech:
— „O pewnie, mój ty drogi,
Zobaczysz, jakie będziesz miał,
Gdy wrócisz, piękne rogi!“...



Cylindry, Kapelusze,
Klaki P. & C. HABIGA, WILH. PLESSA
i z innych cejs. i król.
nadwornych fabryk, **Bieliznę**
mężką białą i kolorową, **Rękawiczki** „Khi-
wa, ang. i inne, **Krawaty najmodniejsze,**



LASKI, KALOSZE,
Parasole poleca:
Zdzisław ZDANOWICZ
KRAKÓW, ul. SŁAWKOWSKA L. 8
vis-à-vis Hotelu Saskiego i Grand.

Także pytanie.

A. Widzisz tam tego faceta? Przed dwoma laty przywędrował do Krakowa w jednych portkach, no teraz ma dwa miliony...

B. Ależ na miłość Boską! Po cóż mu dwa miliony potarganych spodni...

Z Rady miejskiej.

Wobec notorycznej golizny w krakowskiej Kasie miejskiej, a nadzwyczaj interesującego programu przedstawień Rady, prezydium, w celu powiększenia dochodów ma zamiar urządzić te przedstawienia dwa razy na tydzień, pobierając stosowną opłatę. (Za miejsce boczne na sali 3 korony, za miejsce stojące 1 korona 50 h. — galeria w I. i II. rzędzie 2 korony, dalsze rzędy po 1 kor. — za wstęp do przedpokoju 50 h.)

Program najbliższego posiedzenia przedstawia się następująco:

1. Nekrolog odczytany przez prezydenta (punkt ten zostanie usunięty, jeżeli żaden radca nie umrze).;

2. Wniosek posła Daszyńskiego, ażeby rozpędzić radę i wybrać nową na podstawie powszechnego prawa głosowania, z wyłączeniem jedynie niemowląt i stańczyków;

3. Interpelacya dra Frühlinga: jak długo radca Kosobucki ma zamiar zanieczyszczać powietrze świetnej rady?

4. Radca Bialik wygłosi rzecz o upadku szynki i kiełbasy (z demonstracyami i przekąską);

5. Radca Gross poda program najbliższego strejku i postawi wniosek rozbrojenia załogi krakowskiej;

6. Radca Bartoszewicz odczyta swą najnowszą kronikę w „Słowie Polskim“;

7. Radca Bąkowski odczyta trzy sylwetki radców miejskich;

8. Radca Bobilewicz wniesie o zapomogę dla córek stróżów katolickich na naukę fortepianu i języka francuskiego (ładniejsze okazy zostaną wprowadzone na salę);

9. Radca Rotter zbeszta radcę Lea;

10. Radca Leo zbeszta radcę Rottera;

11. Radca Bujwid okaże samiczki bakcylowe w kąpielni (przy silnem powiększeniu);

12. Radca Guńkiewicz postawi wniosek zaprowadzenia usługi żeńskiej w przedsiönku rady i na galerii — oraz złoży sprawozdanie z wycieczki naukowej na plantacye;

13. Radca Kasperek pokaże radzie perskie oko;

14. Radca Rotter zleje radcę Beringera;

15. Radca Beringer wypuści gazy na radcę Rottera;

16. Radca Jawornicki odśpiewa aryę z „Piękną Heleną“ przy akompaniamencie na fortepianie dra Guńkiewicza;

17. Radca Bothwein poprosi o zwrot strat, jakie poniósł na tramwaju;

18. Radca Turski wykona kika produkcji gimnastycznych;

19. Radca Godzicki postawi wniosek oświetlenia miasta naftą;

20. Radca X. Spis wniesie toast „Kochajmy się“, podczas którego radca Daszyński da kułaka radcy Łepkowskiemu, a radca Gross oberwie pejsy radcy Landauowi.



Bilety wizytowe.

Stanisław Cercha
mały malarz a wielki jałmużnik.

Miedniak
bohater za konsensem.

Eissig Bier
naddyrektor ruchu.

Autentyczny bilet.

Dr. Kurkiewicz
radca w sprawach płciowych i wewnętrznych.



Z Krakowa.

Płaczże, płaczże, mój Krakowie,
Na łeb popiół syp od rana,
Już nie będzie, już nie będzie
Zacnego Friedmana!

Czemuś, czemuś mój Krakowie,
Tingel-tangłów nie szanował?
Friedman upadł — zaraz po nim
Rehman zbankrutował!

Całą sztukę biorą dyabli
Bo się chyli i „ludowy“,
W którym ledwie że się zaczął,
Już zabrakło głowy.

A i teatr „narodowy“
Robi długów coraz więcej;
Samej gminie już dziś winien
Czterdzieści tysięcy.

Chociaż mówią (lecz to może
Mówią tylko ze zazdrości)
Ze dyrekcyja składa grosze
Spore... z oszczędności.



ZNAWCA KOBIET.

Ona: Muszę pańską propozycję z całą stanowczością odrzucić...

On: W takim razie nie pozostaje mi nic innego, jak się zastrzelić, albo jutro znowu moją prośbę ponowić...

Z teki marynarza.

Sonda.

Kiedy burza w obie strony
Pędzi marynarza,
On wilk morski tem się przecie
Wcale nie zatrważa...

On, wilk morski patrzy tylko,
By nie wpadł na skały,
I wyciąga z futerału
Zaraz przyrząd mały...

Mały przyrząd sondą zwany
Więc też mała praca —
I marynarz tym przyrządem
Zaraz dno wymaca...

I wnet uśmiech mu rozjaśnia
Zachmurzone lice,
Bo wie dobrze, jak potrzeba
Zapućcić kotwicę!...



Ważna przyczyna.

Naczelnik: Czemu to pan wczoraj w biurze nie był?

Urzędnik: Szukałem taniego i wygodnego mieszkania.

Naczelnik: A to co innego — weź pan urlop na dwa miesiące.

Przy spotkaniu.

— Doktorze — coś taki smutny?

— Ba! najlepsi pacjenci poumierali — sam jeden się zostałem...

Małe nieporozumienie.

Ona: Niech pan zgadnie, ile mam lat?

On: Trzydzieści trzy!

Ona: Omylił się pan akurat o siedm lat.

On: Tak!? A czy dodać, czy odjąć, proszę pani?

BOJAŻLIWY.

Ojciec (którego córka wpadła do wody):
Panie! ratuj mi córkę! błagam pana! Nie lękaj się pan (widząc wahanie się faceta) — już jest dawno zaręczona!...

Facet (spokojnie): Phi, proszę pani, od ołtarza odchodzą — nie ma głupich!

Także logika.

I. Profesor: Cóż to za śliczna panna siedzi tam na ławeczce.

II. Profesor: To przecie córka Pindylskiego, twego dawnego ucznia.

I. Profesor: Co? No proszę — patrzcież państwo — nigdy bym był nie przypuścił, bo trzeba koledze wiedzieć, że ten Pindylski dwóch wierszy nie umiał nawet ortograficznie napisać.

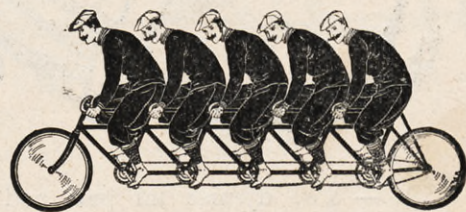


Najlepsze „PUCH“-Rad
Rowery:

słynnej fabryki
JOHANN PUCH, GRAZ.

„PREMIER“-Helical

znanej firmy angielskiej
The Premier Cycle Co. Ltd. Coventry.



do nabycia w składzie: **Libmann i Machauf, Kraków, Lubicz 7.**
Obficie zaopatrzony skład przyborów rowerowych.

Naprawa rowerów we własnej pracowni
Na żądanie cenniki bezpłatnie.



— Słyszałam, że chcesz się podobno z mężem rozejść? — Jakaż przyczyna?

— Moja ciociu, on ma tak krótką pamięć, że nieraz całymi miesiącami zapomina, że jest żonaty...

I TO I OWO



— Czemu pani tak przedemną ucieka. Może pani być spokojną, od tygodnia jestem już słomianym wdowcem...

— Właśnie dlatego — wiem już z doświadczenia — że słoma jest najłatwiej zapalną!...



— Fe! dymisz mi pan pod nos! Nie znoszę mężczyzn z cygarem...

— Tak — niech mi pani wierzy, że nie mężczyzna nie wart bez cygara!...



— Ten pan, który tu idzie, to ma być ów lekarz, po którego cię posłałam?

— Ano proszę pani, tamtego młodego nie było — więc gdy powiedziałam, że pani trza bardzo pilno, jego ojciec, który jest także lekarzem, powiedział, że zaraz przyjdzie.

— Głupiaś — powiedz, że już nie potrzeba i pamiętaj to sobie, że co syn to nie ojciec...



— Więc kiedyż pani odwzajemni mi moją miłość — gdy
wyłysię i zęby stracę?...
— E, według mnie do miłości nie potrzebujesz Pan ani
włosów ani zębów...

— Cóż się to do mnie Stefka teraz
nie pokazujesz?
— E, bądź spokojny — byłam ci
wierną!
— Niemożliwe?
— Owszem, możliwe — na taką
pogodę jaka była w tym tygodniu.



— Czemu pani tak się nagle odemnie odsunęła?
— Bo właśnie przed chwilą usłyszałam ze sceny, że od
brunetów trzeba być podczas przyćmionego światła zawsze w pe-
wnem oddaleniu...



— Panno Kasiu — może panna pojedzie ze
mną na manewry?
— No a cóżbym ja tam robiła?
— Ano nie i w dodatku jeszcze dobrze byśmy
pannę odżywiali...

D. O. M.

Dr. STANISŁAW DOMAŃSKI

tallardograf i rzeźniolog

padł w kwiecie wieku
z ręki dra Walentego Staniszewskiego.Światłość elektryczna niechaj mu
świeci na wieki wieków.**Z high-lifu żydowskiego.**

(Autentyczne).

— Moryc! Słyszałeś? Żona aptekarza „pod Murzynem” powiedziała wczoraj, że moja suknia jest niemodna, że się dziwi, jak mogę taką suknię nosić etc. etc. Morycku! (przymilając się): Ty już wiesz, co masz teraz zrobić?

— Tak jest, moja drogo żonko! Od jutra będziemy rycynus i inne medykamenta kupować „pod złotym orłem”...

**Ze sejmu.**

Gdy Stapiński wniosek swój stawiał malborski Straszny smród się rozszedł po sejmowej sali, Bowiem demokraci z konserwatystami „Jakoby mąż jeden” w port.. się p.....

Jawor, Wojtek, Dąbski i hrabia z Tarnowa Mieli tak wybladłe, skrzywione oblicza, Że więcej bolesne widziano jedynie U Tadziów: Rutosia i Romanowicza.

Więc Rayski po papier poleciał co żywo, To samo uczynił Merunowicz „mudry”, A pan Stojalowski z panem Skołyszewskim Wraz pozapinali szczelnie swoje pludry.

Śmiali się Rusini, lecz nos zatykali, Mimo, że przywykli do „ruskiw zapachiw”; Wreszcie na korytarz uciekli przed wonią, Mówiąc ironicznie: „wot i buta Lachiw!”

Tylko Bojko z Krempą spoglądali butnie, Bo się nie zmaczali w tym tchórzowskim brudzie, A stąd wniosek prosty, że odwaga tylko Znajduje się jeszcze w zacnym polskim ludzie.
Nadpektwianin.

Autentyczny list.*Najdroższy Pan Jędrós*

Imię ojca i Syna tak się Liścik zaczyna i Ducha świętego pisze kochany Jędrus do Serduszka Twego Wyszło mi słonczko na środek nieba Wspomniało mi się, że do ciebie Kochany Jędrusiu List pisać trzeba I tak mi Jasno świeciło ze mnie zesnu obudziło I szłam sobie koło Lasu zielonego i znalazłam kawałek papieru białego i stanęłam sobie pod krzaczkiem małym I myśle sobie co zrobić stem papirem białym I takem sobie pomyślała że bę de dociebie Kochany Jędrusiu List pisała I chodzę zmiesza na miejsce żenie wiem do kąd i gdzie Tu wietrzyk słowami niesie dziwio na oglądam się Tu miłość ku tobie została Ta Miłość woła mnie Wysłałam nagure bar wysoką i spożyłam w tę stronę tak daleką alem nic nie zobaczyła tylko dwa Gołapki co ninie piją i nicnie jedzą Tylko do siebie gróchają a Co my sobie niemożemy gadać Tylko przez pismo Kochany Jędrus paru słówek podać Jestto papir biały nipije nijada tylko moje myśli Kochany Jędrusiu tobie opowiada przy-leciał mi Słowiczek i Kazał mi pisać dotwoich dwóch Liczek Jedze ty lisciku nie utop się wrzeczce tylko się odaj Kochanemu Panu Jędrusiowi wręce Józ dosyć bendzie pisanie mojego Trzeba teraz pochwalić Boga Wszechmocnego Otóż teraz kochany Jędrusiu list odciebie oczymałam zaktury Serdecznie dziękuje Panu Jędrusiowi i cojasie tyle dobrego do wiedziała stego listu comi Pan Jędrus pisał Proszę Pana Jędrusia niech Pan Jędrus Przyjedzie tojeszcze się zobaczymy i tak mile Pomuwimy conam tak bendzie wesoło Niechże Pan Jędrus przyjdzie ja się bede cieszyć i Pan się tesz mi le rozwe-seli józ nimam cowieny co pisać jak Mile i Serdecznie Pana Jędrusia, pozdrawiam i pozdra-wiam pana Jędrusia przes koszyczek Wiśni żebyśmy byli oboje jednej Myśli Pozdrawiam Pana Jędrusia przes taliżyk Maśła a żeby mien-dzy nami Miłość nie zgasała i Bądź Pan zdrow aż do miłego Zobaczenia się z Panem Kłaniam się mi le Panu Ja

Zyczliwa Zofia.**Nie kijem, ale pałką!**

Pewna pani wychodzi z kąpeli rzecznej i ku swojemu największemu przerażeniu spostrzega jakiegoś obcego mężczyznę. Więc z trwogą woła:

— Panie! Ale mnie pan nie widział kąpiącą się!

— Broń Boże! — rzecze facet. — Ja tylko panią widziałem, jak pani wychodziła z kąpieli...

Także interes.

(Autentyczne).

O bywatel wiejski (do znajomego żydka): No cóż się to dzieje z tobą teraz Mošku? Trzeci raz jestem w mieście i ani rusz cię znaleźć. Widzę, że ci się dobrze musi powodzić — czy nie jesteś już faktorem?

Żyd: Nie proszę jaśniego pana!

O byw.: A z czegoż teraz żyjesz?

Żyd: Ny — ja mom teraz taki damski jenteres — a taki odbył prośe jaśniego pana, co nawet żona moja musi pomagacz..

Ze sportu...

Młody chłopak, ładny chłopak,
Że aż dech zamiera
Do bogatej młodej damy
Poszedł za trenera...

A był ćwiczon w swoim fachu
I trenował konie,
Że tej młodej pięknej damie
Serce rośło w łonie...

Lecz się wkrótce dama jąła
Skarzyć innym tajnie,
Że ten trener ma za krótki
Rekord na jej stajni...

I niebawem musiał trener
Tę służbę porzucić,
Poznał bowiem, że miast wzdłużyć
Mógł swój rekord skrócić...

**POLACY A KRÓLIKI.**

Mówił Bülow o Polakach,
Że się jak króliki mnożą,
Że od rana do wieczora
Ciągłe się caują.

Nasz sejm dzielny milczy o tem
Lecz ma widać zapał szczery,
Gdy na pierwszym punkcie obrad
Postawił... ogiery.

D. O. M.

Dr. FRANCISZEK KASPAREK

rodzie statutu miejskiego,
przyjaciół św. Scholastyki,
zamordowany przez własnych
braci stańczyków
spoczywa w tym sarkofagu,
postawionym
przez dra Juliusza Leo
kosztem 4.000 zł.

Przechodniu! Uroń tę szczepę
Bo serce boleść przenika,
Patrząc jak doszło do tego,
Że Stańczyk grzebie Stańczyka!

W tygodniach miodowych.

Młoda mężatka pani X. opowiada o swoim szczęściu swojej przyjaciółce, również młodej mężatce, która jednak, jak wieść niesie, nie bardzo szczęśliwie wyszła za mąż.

— Wiesz Elżuniu! Mój Fredzio kocha mnie szalenie! Formalnie, jak się to mówi, „do zje-dzenia“!...

— Ach! — wzdycha druga — i do tego jak słyszałam, twój Fredzio lubi dużo jeść...

Magazyn nowości

JÓZEFA RUDNICKIEGO
Kraków, A-B.

poleca:

Rękawiczki spacerowe, wizytowe i balowe, Krawaty angielskie, Płaszcze nie-przemakalne, Koce, Pledy, Derki do powozów, Kufry, Torby, Płótna do podróży
Wanny gumowe, Poduszki, Necessery damskie i męskie, Czapki, Buciki, Pan-totle, Bielizna męska, biała i kolorowa.

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI
SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.



Facecye autentyczne.

Dawni uczniowie gimnazjum tarnowskiego przypominają sobie z pewnością starego profesora matematyki M. — ileż z powodu jego do-
wcipnych konceptów niejedną miłą godzinę spędzili. Otóż pewnego razu miał profesor M. przeprowadzić — było to w siódmej klasie — jakiś bardzo trudny dowód geometryczny. Bierze tedy krede, ale jakoś nie idzie.

— Wobec tego musimy przeprowadzić dowód nie wprost — rzecze profesor M. i zabrakł się na świeżo do pracy. Po długich wreszcie trudach udało mu się rozwiązać trudny problem. Wówczas uradowany i zadowolony z siebie, zaczął się rozwodzić nad znaczeniem geometrii.

— Widzicie, moi kochani, z geometrią nie ma co żartować: jak się nie uda dowód wprost, trzeba się uciec do dowodu nie wprost; często zaś są takie zadania, że trzeba, że się tak wyrażę macać po ciemku, aż się wreszcie natrafi na właściwe rozwiązanie. Inna rzecz, że taki proceder połączony jest z wielkimi trudnościami, bo...

Wtem profesor M. zauważył, że jakiś uczeń w przedostatniej ławie rozmawia. Przerywa zatem zdanie i zwraca się do niego:

— Śmigielski! Powtórz natychmiast com powiedział.

Śmigielski, największy morowiec w klasie wstaje i bez zająknięcia recytuje:

— Ponieważ macanie po ciemku połączone jest z wielkimi trudnościami...

NASZE DZIECI.

Przedsiębiorca (po kilkodziwnym niespodzianym powrocie z podróży): Jak się masz Helciu?

Helcia (4-letnia dziewczynka): Tatusiu! Tatusiu!

Przedsiębiorca: Gdzie mama?

Helcia: W sypialni.

Przedsiębiorca: Nikt się o mnie nie pytał?

Helcia: Owszem, jakiś wojskowy — czeka do wczoraj.

Przedsiębiorca: A gdzie jest?

Helcia: U mamusi.



OJ! TE KOBIETY...

Mąż: Co ci się we wczorajszym dramacie najbardziej podobało?...

Żona: Scena, w której ona mdleje...

Sumarycznie.

Chłop (na wsi, pyta swego sąsiada, który wrócił z miasteczka od cyrulika): Hej Antoni! A ileście ta dali cyrulikowi za wyrwanie zęba!

Antoni: Ano, szustkę i w mordę dwa razy...

Przytomna.

Pan X. przyjeżdża kominiarskim pociągiem do Zakopanego i ma taki pech, że zastaje swoją żonę na czułym tetê à tetê z jakimś obcym facetem. Następują sceny i awantury...

— Jakto — to to nie byłeś ty — pyta udając naiwną żona! Wytlómacz-że mi zatem, kto to był ten obcy pan?...



Co to jest prawo małżeńskie?

Prawem małżeńskim nazywamy ogół praw, które mąż posiadał, zanim się ożenił...

Autentyczne.

W pewnym towarzystwie, w którym znajdował się ksiądz Załęski była i panna Sulima, artystka teatru krakowskiego.

Dziwnem zrządzeniem losu, posadzono pannę Sulimę podczas kolacji tuż obok księdza Z. Naturalnie trzeba coś powiedzieć do sąsiadki — zwraca się więc ksiądz Z. do panny Sulimy i pyta:

— Tyle piszą ciągle o tym teatrze, że nie wiem, czy temu wierzyć? Proszę pani, niech mi też pani powie, ale tak szczerze, z własnego doświadczenia, czy to tak bardzo trudno jest pięknej kobiecie w teatrze zostać cnotliwą?

— Wie ksiądz dobrodziej — odpowiada z miejsca panna S., że doprawdy nie mogę na to pytanie odpowiedzieć — bo ja tego nie próbowałam wcale...



U Wentzla.

Znany starszy pan profesor uniwersytetu Stopczański, spotyka się przypadkowo u Wentzla z młodą i przystojną wdówką, warszawianką panią X., której nie widział już kilka lat.

— Niech sobie pan profesor wyobrazi — powiada przystojna wdówka — jeden dzień jestem dopiero w Krakowie w przejeździe do Krynicy, mam tu bardzo wielu znajomych i nikt mi się nie śnił tylko pan dzisiejszej nocy.

— Tak — a to bardzo jestem szczęśliwy z takiego wyróżnienia nawet we śnie — odpowiada prof. S. z galanterią. A jakże się pani śniłem?

— Śniło mi się, żeś mi się profesor oświadczył.

— No, no — to może się jeszcze i sprawdzić.

— Potem, żeś się pan ze mną ożenił...

— No i to może się wreszcie jeszcze urzeczywistnić — dogaduje obliczając się prof. S.

— Potem... ach potem... nie tego nie mogę profesorowi już powiedzieć...

— Tak... ale to niestety jużby się nie mogło sprawdzić — dopowiada z boku przysłuchujący się rozmowie profesor Żuławski...



Miedzy przyjaciółkami.

— Tak? Więc Artur przy stole ciągle następował ci na nogę?

— Ach tak! Ten biedny chłopak jest tak skromny, że nigdy nie ma odwagi na coś więcej się zdobyć...

Na wycieczce do Morskiego Oka.

Matka: Pan ośmielasz się dybać na cnotę mojej córki! A od czegoż ja tu jestem, mój panie!...

Za wcześnie.

W przedziale II. klasy, młody facet całuje nagle siedzącą naprzeciw piękną nieznajomą.

— Jak pan śmiesz! — woła oburzona.

— Pardon, najmocniej przepraszam, mam krótki wzrok i myślałem, że to już tunel.

W Krynicy na deptaku.

— Czy twój przyjaciel żonaty?

— Nie, to... kukulka.



Magazyn „Au Bon Marché” Filipa Eile

Kraków, Rynek gł. 14. — Telefon 119.

połącza Kapelusze męskie angielskie. Przybory do podróży i bieliznę męską białą i kolorową. — Parasole, laski oraz przybory do Lawn tennis.



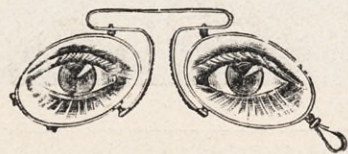
ZNANY
Wyrobow z chińskiego
srebra, platerowanych,
oraz z srebra czystego
MAGAZYN

M. JAKUBOWSKIEGO
w Sukienicach, od strony ulicy Szewskiej

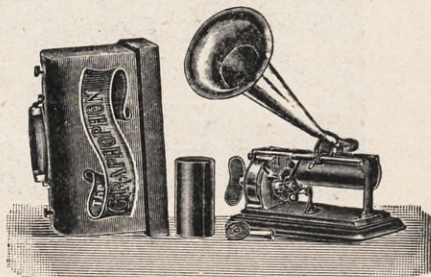
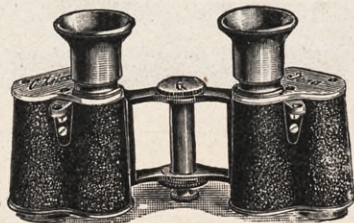
połącza
w wielkim
wy orze

Przybory kościelne, przedmioty do użytku domowego, jako to: zastawy stołowe
toaletowe, oraz najnowsze nader gustowne przedmioty secesyjne na podarki i t.d.
Ceny umiarkowane bez konkurencyjne.

K. Zieliński mech. i optyk, Kraków, linia A-B 39



poleca swój bogato zaopatrzonej magazyn oraz pracownię
wyróbów mechaniczno-optycznych.
Wszelkie zamówienia na okulary podług recept PP. Okuli-
stów wykonuje ściśle podług ordynacji we własnej pra-
cowni; szlifiernia szkła optycznych urządzona podług systemu
metrycznego. Polecą zarazem oryginalne amerykańskie grafony „Columbia”
gramofony oraz wałki do tychże ośpiewane przez pierwszorzędných artystów polskich
Zużyte wałki do fonografów lub grafonów stacza po 20 hal. od sztuki.



koron 70—

Reperacye wykonuje się szybko i starannie

Złote Medale i Dyplomy honorowe otrzymał

SAPOMENTHOL
na Wystawach w Paryżu, Londynie, Marsylii i Wiedniu.



SAPOMENTHOL
(Maść Sapomentholowa)

znany od lat wielu ze swej skuteczności, używanym
bywa przez lekarzy przeciw

CIERPIENIOM REUMATYCZNYM I POBKREWNYM,

Cena 1.40 mały słoik, 5 Koron duży słoik.

Do nabycia w każdej aptece, jakoteż wysyłka wprost.

Ostrzega się przed naśladownictwami, prawdziwy
tylko w opakowaniu, jak obok rysunek wskazuje.

Opakowanie, marka ochronna i Nazwa prawnie mi zastrzeżona.

Apteka i Laboratorium chem.-farmaceut.

* * **EUG. MATULI** * *
w Radomyślu, koło Tarnowa.

Oryginalne maszyny Singera do szycia



odznaczają się wzorową konstrukcją, trwałością i znakomitem
wykończeniem oraz niezrównaną szybkością w szyciu, jako-
też nader pięknym ścięciem.

Nowe Singera Central-Bobbin i V. S. familijne maszyny
do szycia są doskonałościami, na jakie zdobyła się technika
w wyrobie maszyn do domowego użytku. Odznaczają się
one lekkim i cichym chodem, są nadzwyczaj łatwe w użyciu,
niezrównane zaś do robót wchodzących w zakres gospodar-
stwa domowego, oraz

ozdobnego haftu.

Na maszynach tych dają się wykonać oprócz ozdobnych
haftów, monogramy sznurowe oraz haftowane, mereżki, ro-
boty aplikacyjne, hafty smyrneńskie i t. d.

Bezpłatna nauka szycia, haftów ozdobnych, smyr-
neńskich robót aplikacyjnych oraz ażurowych.

Singera Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia (dawniej firma:
G. Neidlinger)

Kraków, ul. Szpitalna 40 (naprzeciw teatru miejskiego).

Innych składów w Krakowie nie mamy. Filie: TARNÓW, ul. Krakowska; NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska.

Do nabycia

ROZNIKI „BOCIANA“

z roku 1901 po 10 kor.

za poprzedniemi nadesłaniem należytości lub za po-
braniem pocztowem wysyła Administracya.

Roczniki z lat poprzednich kompletnie wyczerpane.



W. Schindler

pracownia mechaniczna

Kraków,

Floryańska 55

uskućecznia najsu-
mienniej wszelkie
roboty wchodzące
w zakres mechaniki
pod własnym za-
rządem.



Prosimy zażądać naszego katalogu
specyalności gumowych męskich
i damskich.

REIM i Ska

Skład artykułów gumowych do celów sanitarnych

Kraków, Rynek A-B.

Koncesyonowany

Zakład Zastawniczy

ul. Wiślna 1. 3.

udziela **najwyższych pożyczek** na pa-
piery wartościowe, kosztowności i towary.

SALVESOL

pochłania **nikotyne**, czyniąc ją
zupełnie nieszkodliwą dla palą-
cych papierosy, czego zwykła
wata dokazać nigdy nie może.

To najnowszy wyrób i wynalazek fabryki Tutek cygaretowych
„NORIS“ W. Bełdowskiego, Magistra farmacyi w Krakowie.

Cygarniczkę papierowe

to pierwszy wyrób polski w kraju. Palącym cygara
polecam je jako wyrób dobry godny poparcia.

Żądajcie tutek »Noris« ze Salvesolem. Żądajcie cygarniczek »Noris«.

Do nabycia w trafikach i handlach.

500 do 1000 koron

miesięcznie mogą zarabiać osoby każ-
dego stanu, pewnie i uczciwie bez ka-
pitału i ryzyka. Proszę tylko nadesłać
swoją adres pod „A. 32“. Annoncen-
Bureau des „Merkur“ Glockendon-
strasse 8, Nürnberg. 11—11

Samouczek:

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz)
po 18, 36 i 60 ct. — Kurs I-szy 90 ct. — Kurs
II-gi zlr. 2.40.

Polsko-francuski kurs I-szy zlr. 1.80, kurs II-gi
zlr. 4.80. — Gramatyka Polsko-Francuska
1 zlr. 80 ct.

Polsko-Angielski kurs I-szy zlr. 1.12, kurs II-gi
1 zlr. 80 ct.

Polsko-Ruski kurs I-y zlr. 2.10, II-gi zlr. 2.70.
Amerykański Przewodnik z rozmówkami an-
gielskimi 75 ct.

Główna sprzedaż w księgarni 21—21

Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie.

Skutki nadużyć niszczących
zdrowie, jak pewno i trwa-
le usunąć, poucza jedynie w licznych
wydaniach rozpowszechniona już
książka ilustrowana:

Dra Retau'a
Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 zlr.

Cena wydania niemieckiego: 2 zlr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie
swych cierpień, a za użyciem kuracji
w książce tej zaleconej — zupełne u-
zdrowienie. Za nadesłaniem franco na-
leżytości, otrzyma się książkę w kope-
cie franko przez Magazyn Wydawnictwa
R. F. Bierey w Lipsku, Verlags-Ma-
gazin Leipzig, Neumarkt 21.

W Krakowie do nabycia w księgarni
J. M. Himmelblaua. 6—17

F. LORD**BIURO TECHNICZNE****Kraków, Floryńska 55.**

Wszelkie przybory do gorzelni, browarów, tartaków, młynów i wszelkich innych zakładów gospodarczo-przemysłowych.

Smary, oliwy oryginalne rosyjskie, pasy do maszyn, płyty i sznury gumowe, szlauchy gumowe i parciane, rury i wentyle parowe i wodne, gaza jedwabna oryginalna szwajcarska, kamienie i walce młyńskie, piły i cyrkularki angielskie, tocarki szmirglowe i t. p.

Wszelkie przybory do wodociągów.

Instalacja elektrycznego oświetlenia.

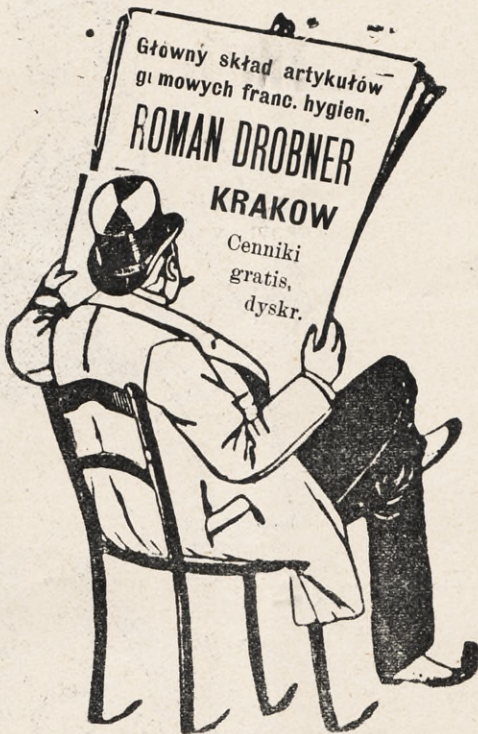
Skład dotycz. materiałów i przyborów firmy **Siemens i Halske**. Projekta i kosztorysy darmo.

Dział sportowy:

1—24

rowery, przybory dla sportu kołowego, latarnie acetylenowe, powozowe, patentowane podkowy itp.

Telefon Nr. 230.



Pierwsza polska
Fabryka farb artystycznych
J. Karmański i Sp.

poleca: farby olejne artystyczne, do studyów i dekoracyjne, farby akwarelowe w guzickach, tabliczkach, porcelankach i tubkach do użytku artystycznego, technicznego i szkolnego, oraz znakomite tusze płynne czarne i kolorowe.

Fabryki: **Dębni pod Krakowem i Budapeszt, V. Bathoryutcza 16.**

Reprezentacja i skład hurtowny na Królestwo i Rosję:

Warszawa: Bronisław Kuks, Szpitalna 8.

Reprezentacje i składy hurtowne: Wiedeń: Alois Ebeseder I. Opernring 9; Praga: Ludwik Cisar, Smichov 101; Tryest: Giovanni Schmid, Via Ghega 7; Sofia: Kosta Dabo. Monachium: Richard Schober, Rosenheimerstr. 40; Wenecja: Emilio Aickelin, Via Marzo Nro 2378; Medyolan: Alberto di Pesamosca, Corso Indipendenza 14.

Do nabycia we wszystkich lepszych handlach farb w kraju i zagranicą.

**Najlepsza****3 wód alkalicznych**

jest

Szczawnicka woda**„Józefiny“****„Magdaleny“**

i

„Stefana“

21—8

Towarzystwo
kredytowe

dla handlu i przemysłu
w Krakowie

zarejestrowane stowarzyszenie z
odpowiedzialnością ograniczoną

ul. św. Gertrudy 1. 8

przyjmuje

wkładki na książeczki

i oprocentowuje takowe

po 4 1/2% rocznie.

**Jakób Better**

Skład materiałów budowlanych
i Fabryka wyrobów betonowych

Kraków, ulica św. Jana 8

Podjęmuje się pokrycia dachów papą ogniotrwałą, łupkiem słazkim i dachówką wszelkiego systemu, jakoteż betonowania i ułożenia posadzek tak cementowych jak i steingutowych, oraz wykonania kanałów i służ pobocznych po cenach możliwie niskich.

A. HAWELKA

ces. i król. Dostawca Dworu w KRAKOWIE

POLECA:

Winogrona świeże słodkie, jabłka tyrolskie.

Porter oryginalny angielski, pięknie musujący

firmy: „Barchay Perkins & Co. London.“

KANTOR WYMIANY

Filia c. k. uprz. gal. akc.

Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów bez potrącenia prowizji.

Filia c. k. uprz. gal. akc.

Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

wydaje

Asygnaty Kasowe

oprocentowując takowe po

4 1/2% za 90 dniowem wypowiedzeniem

4% za 60 dniowem wypowiedzeniem

3 1/2% za 30 dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje wkładki do oprocentowania w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu książeczki czekowe, przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i skutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

Nowo założony

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego

w Krakowie, przy ul. św. Tomasza 1. 4. Tel. 331.

Filia znajduje się przy ul. Kopernika L. 6.

Jedyny zakład na Kraków, posiadający własny wyrób trumien w różnych gatunkach.

Fabryka oraz skład główny przy ul. św. Tomasza L. 4.

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych po cenach nader umiarkowanych.

Cukiernia Krakowska

Aleksandra Troczyńskiego

we Lwowie, ul. Fredry 4

poleca: znakomite ciastka po 6 hal. za sztukę — najpiękniejsze Torty od 2 koron, — najlepszych Cukrów mieszanych funt 2 kor. — Herbatników 1 kor. 60 hal., — Karmelków 1 kor. oraz Wódki, Kawę, Herbatę, Czekoladę i Lody.

C. k. uprz.

FABRYKI

firmy

Maurycy Baruch

(własność Włodzimirskich)

Podgórze i Łagiewniki

polecają P. T. swoje wyroby mączne, piece kaflowe białe i kolorowe, kominki i kuchnie, cegłę w różnych gatunkach, cegłę ogniotrwałą, dachówkę falcowaną: czerwoną i czarną.

Cenniki i wzory Zarząd fabryki rozsyła na żądanie franco.

3—24

Maurycy Baruch w Podgórzu.

Skład papieru i Handel galanteryjny Stan. Karliński w Krakowie, Sukiennice L. 28
(naprzeciw Ratusza)

Poleca: Księgi handlowe i prasy kop.; Wielki wybór krajowego i zagranicznego papieru listowego; Karty do gry; Karty wizytowe na zamówienie; Karty korespondencyjne z widokami ciągle nowości). — Zastępstwo Tutek cygaretowych S. W. Niemojowskiego. — Wybór parasoli męskich i damskich.



— Panie dyrektorze — obiecałeś się pan przed 30-tu laty ze mną ożenić! Cóż więc będzie z nami?

— Jakto co będzie? Zostaniemy zawsze... narzeczonymi!...



— Cóż Marysiu? Może ci pomódz?

— E, dziękuję panu dziedzicowi, bo we dwójkę to byśmy za dużo zrobili...



— Idzie do kasyna — byleby się tylko z moim Julkiem na schodach nie spotkał, bo jemu zawsze tak spieszno, że głupich pięciu minut nie może odczekać!



— Prawda panno Helciu, że ja umiem całować.

— Aha, ale pański brat to jeszcze lepiej potrafi...